

Zakład Etyki

Ryszard Wiśniewski

### JAK JEST MOŻLIWA ETYKA NIEZALEŻNA?

Zarys treści. Zagadnienie niezależności etyki wprowadzone zostało do polskiego słownictwa filozoficznego i świadomości moralnej przez Tadeusza Kotarbińskiego. Toteż przez pryzmat jego koncepcji problem ten będzie w artykule tym przedstawiony. Po ogólnym wprowadzeniu i omówieniu znaczeń „niezależności” etyki u Kotarbińskiego w kontekście historycznych prób budowania etyki autonomicznej, podjęte zostaje zagadnienie swoistego doświadczenia etycznego, na którym oparta została idea etyki „niezależnej”.

Poglądom etycznym Tadeusza Kotarbińskiego poświęcano jeszcze za jego życia artykuły i rozprawy naukowe, w tym rozprawy doktorskie. Prosty sposób przedstawiania teoretycznie istotnych i spornych, budzących zainteresowanie społeczne kwestii moralnych spowodował, że poglądy uczonego wywołały rezonans nie tylko w gronie moralistów i w kształtowanej przez nich potocznej świadomości moralnej, lecz także w coraz większym stopniu w badaniach teoretycznych nad podstawami poznania etycznego<sup>1</sup>.

Idea etyki „niezależnej” sformułowana została przez Kotarbińskiego ostatecznie w połowie lat pięćdziesiątych, w warunkach — niekiedy ostrej — konfrontacji światopoglądowej i ideologicznej między marksizmem a chrześcijańskim idealizmem. Była ona w istocie etyką porozumienia różnych orientacji światopoglądowych, ideologicznych, filozoficznych w podstawowych kwestiach moralnych. W treści normatywnej etyka Kotarbińskiego odwoływała się do dobroci serca, uczciwości, ćwiczenia charakteru w postawie opiekuństwa i solidarności z innym czło-

<sup>1</sup> Por. między innymi: M. Ossowska, *Główne modele systemów etycznych*, Studia Filozoficzne, 1959, nr 4; I. Lazari-Pawłowska, *Etyczne wskazania Tadeusza Kotarbińskiego*, Studia Filozoficzne, 1976, nr 3; T. Czeżowski, *O etyce niezależnej Tadeusza Kotarbińskiego*, Studia Filozoficzne, 1976, nr 3; T. Styczeń, *Etyka niezależna?*, Lublin 1980; A. Szostek, *Etyka jako nauka empiryczna w ujęciu T. Czeżowskiego i T. Kotarbińskiego*, Roczniki Filozoficzne, t. 19, z. 2, Lublin 1971.

wiekami, postulowała walkę ze złem (realizm praktyczny). To wywołało oddźwięk, podczas gdy inne dziedziny zainteresowań teoretycznych Kotarbińskiego stały się mniej nośne w szerokiej opinii i praktyce społecznej. Jego materialistyczny w istocie „reizm”, jako próba reformy języka i radykalnie nominalistyczna teoria bytu, uwikłał autora w liczne zarzuty i sprzeczności<sup>2</sup>. Prakseologia — nauka o skutecznym działaniu — zawarta w powszechnie propagowanym *Traktacie o dobrej robocie*<sup>3</sup> wpłynęła na teoretyków organizacji i zarządzania, ale nie wywarła wpływu na stan zorganizowania różnych dziedzin życia narodu, któremu była rekomendowana. Wydaje się, że właśnie etyka „niezależna” oddziaływała najefektywniej na postawy społeczne, stała się uzasadnieniem postaw ludzi o świeatopoglądzie niereligijnym. Lecz znowu Kotarbińskiego pojęcie „niezależności” ocen moralnych okazało się odmienne od tego, które pod koniec jego życia wylansowane zostało w Polsce.

\*

\* \* \*

Wyróżnia się zwykle trzy znaczenia, w jakich Kotarbiński mówił o niezależności etyki. Wszystkie trzy mają własny kontekst historyczno-filozoficzny, ale tylko jedno z nich jest podstawowe, właściwe.

1. W pierwszym znaczeniu etyka „niezależna” — to etyka „wolna od założeń religijnych”, etyka laicka<sup>4</sup>. Ten typ usiłowań, aby etykę uwolnić od założeń i kurateli światopoglądu religijnego posiada oparcie w tradycjach filozoficznego materializmu i sprzymierzonych z nim prądów wolnomyślicielskich, wreszcie w narastających także w XVIII w. dążeniach do znalezienia autonomicznych źródeł poznania moralnego, charakterystycznych zwłaszcza u brytyjskich teoretyków „zmysłu moralnego”, z Shaftesbury’em i Hume’em na czele. Ale oderwanie etyki od religii samo przez się nie prowadzi do sformułowania takiej etyki, która może skutecznie zastąpić jej uzasadnienie religijne. Z problemu tego zdawano sobie sprawę wraz z jego postawieniem. Przykładem niech będzie etyka Kanta, który bronił autonomii woli moralnej (rozumu praktycznego), ale nie wyobrażał sobie moralności bez Boga jako gwaranta sprawiedliwości. Materialistyczne i naturalistyczne teorie etyczne XIX stulecia na ogół konsekwentnie formułowały swe koncepcje, wyprowadzając normy i ideały

<sup>2</sup> Por. T. Kotarbiński, *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, Wrocław 1961 (I wydanie — 1929).

<sup>3</sup> Por. tenże, *Traktat o dobrej robocie*, Wrocław—Warszawa 1958, i dalsze wydania.

<sup>4</sup> Por. tenże, *Zasady etyki niezależnej*, *Studia Filozoficzne*, R. 2, 1958, nr 1 (4); a także w zbiorze tegoż, *Studia z zakresu filozofii, etyki i nauk społecznych*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 194 (cytaty — z tego zbioru).

moralne z rozważań o naturze ludzkiej, z biologicznych i psychologicznych koncepcji człowieka, z filozofii społecznej czy socjologicznych uogólnień i teorii. W Polsce z postulatami umiędzielenia moralności od religii wystąpili jako pierwsi pozytywiści i marksiści. Wystąpili oni przynajmniej pół wieku przed Kotarbińskim. Toteż, gdyby tylko tak pojmować niezależność etyki, że jest ona wolna od założeń religijnej metafizyki i teologii moralnej, nie byłoby w poglądach etycznych wybitnego filozofa nic frapującego poza wyzwaniem rzuconym tradycyjnej metodzie religijnego uzasadniania przekonań moralnych. Pobieźna lektura jego artykułów etycznych może nawet sprawiać wrażenie, że autorowi o ten rodzaj niezależności ocen moralnych przede wszystkim chodziło. Tak jednak nie jest. Kotarbińskiemu udało się wprowadzić pojęcie „etyki niezależnej” do słownika filozoficznego dlatego, że dał jej bardziej radykalną postać i związał z prostym, łatwo przyswajalnym ideałem moralnym.

2. Autor *Zasad etyki niezależnej* był wprawdzie filozoficznym materialistą i zdeklarowanym (co nie znaczy „wojowniczym”) ateistą, ale w drugim znaczeniu pojęcia „etyki niezależnej” żądał, aby etykę uwolnić od jakichkolwiek założeń światopoglądowych, a ściślej, od filozoficznego światopoglądu, od filozofii. Kotarbiński twierdzi, że jest to szersze pojęcie niezależności: „niezależność od filozoficznego światopoglądu [...]”. Jak się układa w głowach myślicieli obraz stosunku psychiki do materii w strukturze wszechświata, czy materia myśli, czy duch od niej odrębny, czy przedmiotami wiedzy ludzkiej są byty absolutnie obiektywne, czy też wiedza ma do czynienia tylko z obiektami w postaci materiału zewnętrznego, ukształtowanego przez formy umysłu ludzkiego, czy wszechświat jest skończony czy nieskończony w czasie i przestrzeni itp. — co to ma do rzeczy w przypadku zagadnień etycznych trzeźwo postawionych [...]. Czy tak, czy owań rzeczy się mają w ogólnej strukturze bytu, jasne jest, że znęcanie się jest gałganiem, że stchórzyć — to rzecz podła, że czyn nauczycielki Ludwika Wawrzyńskiej, która rzuciła się w ogień, by uratować obce dzieci, zasługuje na cześć. Skonstatujmy więc śmiało — pisze — że etyka rzetelna — to etyka niezależna od filozofii [...]. Jej wskazania pozostają niezmiennikami, wszystko jedno, czy ktoś rozsądny jest materialistą, czy idealistą, czy spirytualistą w dziedzinie ogólnej teorii bytu”<sup>5</sup>. Takie więc jest zasadnicze znaczenie pojęcia etyki niezależnej. Etyka jest przeto niezależna od religijnego i ateistycznego światopoglądu zarazem: co ma oznaczać, że w podstawowych kwestiach moralnych spór o istotę porządku rzeczy w świecie nie ma znaczenia, a nawet przeszkadza w prawidłowym rozpoznaniu powinności moralnych (przykładem niech będzie

<sup>5</sup> Por. tenże, *Zagadnienia etyki niezależnej*, *Kronika*, 1956, nr 21; a także w cytowanym zbiorze, *Studia z zakresu...*, s. 211—212.

fatalistyczna koncepcja losów ludzkich z jednej strony, a złudzenie nieograniczonej wolnej woli — z drugiej strony).

Nie ulega wątpliwości, że Kotarbiński podzielał w istocie pogląd określany jako intuicjonizm etyczny. Stanowisko intuicjonistyczne w pojmowaniu podstaw wiedzy etycznej, a sprowadzające się do oparcia jej na bezpośrednim rozpoznawaniu dobra i zła w konkretnych czynach ludzkich lub w abstrakcyjnych pojęciach czynów określonego rodzaju, polegające na odrzuceniu dedukcji powinności z teorii opisujących świat nadprzyrodzony, naturalny, człowieka czy społeczeństwo, długo kształtowało się w dziejach myśli etycznej. O oczywistych prawdach etycznych mówił już Sokrates, o nieuzasadnialności naczelných zasad wiedzy, między innymi wiedzy etycznej, pisał Arystoteles, a wspomniane już poglądy XVIII-wiecznych teoretyków „zmysłu moralnego”, choć były odczytywane jako zwrócona przeciw religijno-metafizycznej etyce próba okazania, że człowiek może sam, o własnych siłach, rozróżniać dobro i zło, w rzeczywistości wyrażały teoretyczny sprzeciw wobec uzasadniania moralności teoriami pozamoralnymi. Z tych i innych prób mniej lub bardziej konsekwentnej autonomizacji etyki na ogół nie zdawano sobie sprawy w poprzednim stuleciu, zapatrzonym w możliwości budowania etyki opartej na innych podstawach niż religia. Dopiero przełom XIX i XX w. przyniósł nową falę badań nad podstawami etyki i filozofią wartości. Opierając się na poglądach austriackiego realisty i arystotelika F. Brentano oraz G. E. Moore'a, twórcy brytyjskiej filozofii analitycznej, ukształtował się szereg szkół intuicjonistycznych w etyce. Choć szkoły te w wielu kwestiach różnią się, co wysuwa się jako argument przeciw możliwości intuicyjnego, czyli bezpośredniego poznawania dobra lub obowiązku, to jednak łączy je przekonanie, że rzetelnie uprawiana etyka posiada swe własne, niezależne źródła poznania. Nawiasem mówiąc, teorie te nigdy nie twierdziły, że takie czy inne koncepcje świata, jego budowy i pozycji człowieka w nim, nie mają w ogóle znaczenia dla etyki. Intuicjoniści nie kwestionowali roli teorii opisujących świat w określaniu warunków i sposobów realizacji wartości i obowiązków, trzeba bowiem znać świat, aby uczynić go lepszym lub zrealizować obowiązek; kwestionowali natomiast możliwość dedukowania wartości i obowiązków z tych czy innych opisowych teorii świata i odpowiadających im światopoglądów.

Kotarbiński nie był więc pierwszym, który ten rodzaj filozofii moralnej sformułował. On sam zresztą nie ukrywa swej przynależności do nasyconego tu bardzo ogólnie nurtu intuicjonistycznego w etyce. Nie był też Kotarbiński pierwszym, który w Polsce intuicjonizm etyczny głosił. W omówionym wyżej nurcie intuicjonizmu mieszczą się bez wątpienia poglądy etyczne Władysława Tatarkiewicza, który w rozprawie *O bezwzględności dobra* z 1919 r. pisał, iż zdania „pierwsze” etyki nie mogą

być uzasadniane faktami biologicznymi, psychologicznymi, socjologicznymi i innymi, że przyjmujemy je bez uzasadnienia, intuicyjnie, jako prawdy oczywiste, którym nie można zaprzeczyć (bo czy można zaprzeczyć, że sprawiedliwość jest dobrem?). Jednakże, choć poglądy etyczne Tatarkiewicza odpowiadają szerokiemu, czyli radykalnemu pojmowaniu etyki niezależnej u Kotarbińskiego, nie nazywał jej tak; przyznawał jednak, że jego etyka jest niezależna od sporów światopoglądowych.

Swoistość etyki niezależnej Kotarbińskiego nie wydaje się polegać na teoretycznym nowatorstwie, ale na sposobie jej sformułowania i radykalnego jej wypowiedzenia w prostych i jasnych artykułach. Swoistość ta leży też w tym, że jego etyka trafia w czułe miejsce świadomości i kultury moralnej Polaków. To zasadnicze, omawiane tu pojęcie niezależności etyki polega przecież na tym, że Kotarbiński nie tylko żąda, bulwersując wielu, niezależności etyki od religii, lecz idzie dalej i postuluje, by uwolnić etykę także od założeń materialistycznego, ateistycznego światopoglądu. Można się bowiem porozumieć i budować ideał moralny ponad kontrowersjami światopoglądowymi. I wreszcie zwraca się do teoretyków powiadając, że można i należy uniezależnić etykę od twierdzeń innych działów filozofii, co ma znaczyć, iż etyka nie musi opierać się na tej czy innej teorii bytu, teorii człowieka lub filozofii społecznej.

3. W trzecim znaczeniu, które można wyodrębnić, pisze Kotarbiński, że: „Etyka niezależna jest niezależną jeszcze i w tym sensie, że własnego głosu sumienia niepodobna zastąpić głosem cudzym”<sup>6</sup>. Jest to posiłkowe, humanistyczne, personalistyczne znaczenie podkreślające godność i odpowiedzialność autonomicznego wyboru moralnego. Ale samodzielne przeżycia prowadzące do stwierdzenia wartości czynów nie prowadzą — u Kotarbińskiego — do subiektywizmu i relatywizmu moralnego. Jak przekonamy się, autor *Zagadnień etyki niezależnej* broni autonomii sumienia moralnego jednostki ludzkiej, lecz nie twierdzi, że wartość, czcigodność czynów jest subiektywna czy względna.

\*  
\*  
\*

Przejdźmy do analizy metody uzasadniania wskazań etyki niezależnej; Kotarbiński nazywa ją metodą empiryczną. Zapowiedzią tej metody są bardzo ogólne rozważania o naturze ocen zawarte w jego fundamentalnej pracy *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk* w rozdziale *O umiejętnościach praktycznych*. Autor rozróżnia tam oceny emocjonalne i utylitarne, nazywane na ogół pierwotnymi i wtórnymi (względny). Interesują nas te pierwsze, właściwe oceny etyczne czy

<sup>6</sup> Ibid., s. 220.

estetyczne; formułowane są one przy pomocy wyrażen takich jak: po-  
nętny, sympatyczny, piękny, uczciwy itp., bądź wstrętne, antypatyczny,  
brzydki, podły. To nie są zdania introspekcyjne, nie informują bowiem  
o naszych przeżyciach, lecz oznajmują coś o przedmiotach, na które kie-  
rujemy uwagę, o których wypowiadamy się (jedząc coś z apetytem, po-  
wiadamy: „to jest dobre”). Kotarbiński powołuje się tu na koncepcję ocen  
jako rzutowania emocji (apulsywnych i repulsywnych) na przedmioty  
Leona Petrażyckiego. Nie ma też, jego zdaniem, przeszkód w podporząd-  
kowaniu ocen pod kwalifikacje prawdy bądź fałszu, ale — jak wów-  
czas przyznaje — nie dysponuje jeszcze należycie opracowaną teorią  
ocen<sup>7</sup>.

Teorii takiej nie znajdziemy jednak i w późniejszych pracach Kotar-  
bińskiego, specjalnie odnoszących się do etyki. Jego koncepcja empirycz-  
nej metody kształtowania się przekonań etycznych, przyjmująca poznaw-  
czą prawomocność tzw. „oczywistości serca”, jest raczej szkicem dla roz-  
winiętej teorii ocen etycznych, pokrewieństwa, której — jak sam przyzna-  
je — możemy szukać właśnie w tekstach Brentana, Moore'a, Husserla,  
Petrażyckiego<sup>8</sup>. Jak wiadomo, równorzędną w wielu istotnych kwestiach,  
a teoretycznie bardziej rozbudowaną koncepcję etyki jako nauki empi-  
rycznej przedstawił w tym samym czasie Tadeusz Czeżowski<sup>9</sup>. Można  
więc teorię tę traktować jako komplementarną, jako teoretyczny funda-  
ment tejże samej, intuicjonistycznej, niezależnej etyki, dochodzącej do  
tych samych co inne systemy normatywnych przekonań moralnych. Po-  
zostaliśmy jednak w tym opracowaniu przy sformułowaniu niezależne-  
go osądu moralnego w wydaniu Kotarbińskiego.

Nie znajdziemy też w tekstach etycznych polskiego uczonego rozważań  
nad charakterystyczną dla teorii etycznych kategorią dobra czy wartości.  
Być może w tym miał się przejawiać konsekwentny reizm, według które-  
go nie ma dobra w ogóle lub nie ma wartości w ogóle, a są jedynie kon-  
kretne ludzkie czyny dobre czy wartościowe. Można jednak wyróżnić  
w tekstach Kotarbińskiego trzy znaczenia terminu „dobry” odpowiadające  
trzem zadaniom i zarazem trzem działom etyki:

- dobre jest to, co zapewnia szczęśliwość (felicjologia — nauka ży-  
cia szczęśliwego);
- dobre jest to, co skutecznie prowadzi do celu, „dobra robota” (pra-  
kseologia — nauka o sprawnym działaniu);
- dobre jest to, co godne szacunku, godziwe (etyka właściwa).

<sup>7</sup> T. Kotarbiński, *Elementy...*, s. 442—444.

<sup>8</sup> Tenże, *Zasady etyki niezależnej*, s. 205.

<sup>9</sup> Por. T. Czeżowski, *Etyka jako nauka empiryczna*, *Kwartalnik Filozoficzny*,  
1949, nr 18; a także w zbiorze: T. Czeżowski, *Odczyty filozoficzne*, Toruń 1959  
(II wydanie — 1969).

Wymienionym działom etyki poświęcił Kotarbiński szereg mniejszych  
i większych prac, ale nasz temat mieści się w obszarze etyki właściwej,  
rozważającej jak „...być porządnym człowiekiem, [...] żyć zacnie, a nie żyć  
w stanie hańby”<sup>10</sup>.

Cóż jednak znaczy „żyć zacnie” i co znaczy „postępować haniebnie”?  
Odpowiedź autora *Zagadnień etyki niezależnej* jest następująca: „...czyny  
haniebne, to czyny godne pogardy, czyny zacne, to czyny godne szacun-  
ku”<sup>11</sup>. Taka odpowiedź nie jest zadowalająca. Nie wiemy bowiem, co  
znaczy „być godnym pogardy” lub „godnym szacunku”. Możemy przy-  
puszczać, iż Kotarbiński podziela pogląd dominujący w etyce, szczególnie  
intuicjonistycznej, że definicja tego, co wartościowe, godne szacunku, nie  
jest możliwa do sformułowania i nie stanowi podstawy dla ustalenia listy  
przedmiotów wartościowych. Istotna jest kwestia metody dochodzenia do  
odpowiedzi na pytanie, co jest godne szacunku, i sposób uzasadniania tej  
odpowiedzi. „Chcemy to zrobić empirycznie — podkreśla Kotarbiński —  
doświadczalnie, na zasadzie obserwacji i namysłu nad jej danymi”<sup>12</sup>.  
Jednakże zastrzega się, że nie idzie mu o uprawianie etologii, nauki opi-  
sującej moralne postępowanie ludzi, nie idzie o czerpanie z jej obserwacji  
i uogólnień. W uzasadnieniu twierdzeń etycznych nie można wychodzić  
poza etykę. „Istotnymi składnikami uzasadnień muszą tu być pewniki  
etyczne w postaci stwierdzeń, że to a to jest oczywiście czcigodne, to a to  
oczywiście haniebne. [...] Jest to postępowanie równie empiryczne —  
twierdzi Kotarbiński — jak postępowanie obserwatora, badającego za  
pomocą własnej reakcji smakowej, które ciecze są kwaśne”<sup>13</sup>. Jeżeli więc  
rozumiemy dostatecznie jasno słowa „czcigodny” i „haniebny”, to je-  
steśmy w stanie trafnie, „...wspólnie — wedle oczywistości serc naszych —  
ocenić zarówno intencje, jak też czyn dokonany w każdym przypadku  
rzecowego obznajmienia się z treścią intencji lub czynu”. Nie inaczej  
jest przecież wtedy, gdy pytamy: „...które to sytuacje, zdarzenia, gesty,  
miny i wypowiedzi są komiczne, a które przeżycia i sploty stosunków —  
tragiczne właśnie w utartym, jednako przez publiczność w teatrze wy-  
czuwany sensie wymienionych przymiotników”<sup>14</sup>.

Terminy „czcigodny” i „haniebny” pełnią więc rolę ogólnych narzędzi  
przekazu treści swoistego doświadczenia etycznego, ale łatwo zauważyć,  
że pełnią one również funkcję perswazyjną. Trzeba to jednak wiązać  
z emocjonalnym charakterem doświadczenia etycznego, terminy te bowiem  
nie tylko informują coś o jakościach etycznych przedmiotów, do których

<sup>10</sup> T. Kotarbiński, *Zagadnienia etyki niezależnej*, s. 208—209.

<sup>11</sup> Ibid., s. 209.

<sup>12</sup> Ibid.

<sup>13</sup> T. Kotarbiński, *Zasady etyki niezależnej*, s. 205.

<sup>14</sup> Tenże, *Drogowskazy etyki niezależnej*, [w:] *Studia z zakresu...*, s. 224.

odnoszą się, ale też informują o uczuciowej postawie zajętej względem przedmiotu. Wiemy natomiast, że informacja o zajętej postawie uczuciowej wobec przedmiotu jest przeciwieństwem wezwaniem do zajęcia takiej postawy. Kotarbiński twierdzi, że apodyktycznie oczywiste emocjonalne przekonania mówią coś o szacunku bądź pogardzie, jakie należą się czynom czciogodnym bądź haniebnym. Jednakże skoro przekonania te są oczywiste, to mogą powstawać niezależnie od perwersyjnego charakteru pojęć używanych dla sformułowania oceny.

Co rozumie się w tekstach autora koncepcji etyki niezależnej przez oczywistość wydawanych podstawowych ocen etycznych, które jesteśmy w stanie formułować niezależnie od przyjmowanej filozofii czy światopoglądu? Otóż, nie troszcząc się o poprawność analogii, powiada Kotarbiński, że chodzi mu o oczywistość „...nie w sensie widzenia oczami, lecz w tym sensie, w jakim 2×2 jest oczywiście 4, w jakim ojciec jest oczywiście starszy od syna, albo przykrość silnego bólu zęba jest oczywiście większa niż przykrość włożenia do ust przesolonego kawałka mięsiva...”<sup>15</sup>

Czy istnieją w etyce analogiczne oczywiste zdania? Kotarbiński wykazuje to licznymi przykładami ocen etycznych. Przytoczmy niektóre z nich: „Dobrzy ludzie przygarnęli biedną sierotę i wychowują dziecko jak własne z całą troskliwością. Zasługują przeto oczywiście na szacunek. Zły człowiek, sadysta, tyran domowy znęca się nad dziećmi, bijąc je straszliwie z wściekłością za byle co. Słusznie ściąga on na siebie oburzenie za czyny oczywiście haniebne. Ktoś na odludziu przejechał samochodem przygodnego przechodnia. Mógł być uciec i uniknąć odpowiedzialności. On jednak z własnej woli składa meldunek o fakcie, poddając się konsekwencjom. Powiemy oczywiście: człowiek prawy, uczciwy, porządny człowiek, należy mu się za to szacunek”<sup>16</sup>. Autor mnoży przykładowe oceny i dochodzi do ich zestawienia, w którym dobroć serca, prawość, bohaterstwo, dzielność, opanowanie (w innych miejscach wymienia tu szlachetność motywów) zasługują oczywiście na szacunek, a okrucieństwo, nieuczciwość, tchórzostwo, opieszałość, uleganie pokusom (w innych tekstach wymienia się odpowiednio niskie motywy) zasługują oczywiście na pogardę. Inne motywy i czyny, jak posiadanie godności czy cynizm moralny, są czciogodne bądź haniebne w sposób wtórny, mają się do tych pierwszych — wedle porównania użytego przez Kotarbińskiego — „jak jemiola do topoli”. Cynik wie, że postępuje haniebnie i szydzi z własnego głosu sumienia, pasożytując na wymienionych walorach pozytywnych.

Przedstawiony zestaw ocen, wyartykułowanych orzeczeń własnego sumienia, jest wynikiem uogólnienia obserwacji etycznej. Stanowią one

<sup>15</sup> Tenże, *Zasady etyki niezależnej*, s. 196.

<sup>16</sup> Ibid.

podstawę konstrukcji normatywnej w postaci ideału „opiekuna spolegliwego”, człowieka o dobrym sercu, uczciwego, odważnego, dzielnego i opanowanego (szlachetnego) obrońcę i opiekuna, na którego zawsze można liczyć<sup>17</sup>. I znowu Kotarbiński radzi nam zastanowić się: „Czy nie za to szanujemy takich, że można liczyć na nich jako na opiekunów? Że taki stanie twardo na placu w obliczu niebezpieczeństwa, broniąc tych, którzy są zdani na jego obronę, że takiemu nie zabraknie chęci, by pomóc innemu wydobyć się z klęski, że taki, skoro zapowiedział, że zrobi, co potrzeba, to dotrzyma zapowiedzi, i zrobi, że taki nie ulegnie pokusom syreniego śpiewu i nie porzuci placówki ani domu dla doraźnych powabów, dla satysfakcji elementarnych, dla narkotyku...”<sup>18</sup>. Tak postawionemu przed naszym osądem moralnym ideałowi „spolegliwego opiekuna” nie stawia nasz autor etyki niezależnej wymagań najwyższych, nie żąda mistrzostwa — jak powiada — lecz rzetelności, solidności w wykonywaniu zadań moralnych, żąda dbałości, by nie zasłużyć na hanbę.

Treść pozytywów wyznaczających ideał „spolegliwego opiekuna” stanowi zarazem etyczne kryterium postępowania. Kryterium to wykształciło się historycznie, w dziejach społeczeństw jako zespół reakcji na wymogi zachowania się w sytuacjach trudnych, pełnych zagrożenia, wymagających wysiłku, odwagi, szlachetnych motywów. „Typowa pod tym względem — pisze Kotarbiński — jest sytuacja walki zbrojnej mężczyzny w obronie kobiet i dzieci. Podobna do niej sytuacja żołnierza, który nie szczędzi trudu, by pomóc rannemu towarzyszowi narażając się na ciosy ze strony wroga. Zbliżona do niej sytuacja matki, która odejmuje sobie od ust, by nakarmić głodne dziecko, ale spędza nocę bezsenne przy chorym dziecku, wymagającym czujnej pomocy”<sup>19</sup>. Są to sytuacje, w których wykształcał się głos sumienia w różnych okresach dziejów. Powiada się niekiedy, że sumienie to jest zmienne, ale Kotarbiński broni poglądu, według którego tylko różnie niekiedy rozkłada się akcenty moralnej oceny (ceni się bardziej odwagę niż szlachetność), jednakże rdzeń macierzystych sytuacji pozostaje ten sam.

Przez określenie sytuacji, w jakich uformował się zestaw podstawowych ocen etycznych, nie można jednak uprawomocnić ferowanych tu i teraz ocen tego samego rodzaju. Musimy więc wrócić jeszcze do zagadnienia metody empirycznego uzasadniania owych ocen. A zatem empiria etyczna w pełni odpowiada w poglądach Kotarbińskiego roli, jaką w poglądach brytyjskich teoretyków zmysłu moralnego pełniła owa „quasi-postrzeżeniowa” dyspozycja do poznania moralnej strony zachowania się

<sup>17</sup> Por. tamże, s. 198; a także inne teksty etyczne.

<sup>18</sup> T. Kotarbiński, *Zagadnienia etyki niezależnej*, s. 213.

<sup>19</sup> Tenże, *Istota oceny etycznej*, [w:] *Studia z zakresu...*, s. 239; wcześniej w: *Etyka*, nr 1, Warszawa 1966.

ludzi. Doświadczenie moralne jest poznaniem analogicznym do zmysłowego oglądu rzeczywistości, opartego na aktach bezpośredniej i całościowej percepcji własności ocenianych przedmiotów. „Ludzie znają dobrze jakość, której doznając mówią o pewnych cieczach, że są »kwaśne«. I z pewnością zadawano sobie od wieków pytanie — pisze Kotarbiński — które to ciała są »kwaśne«. W pierwszej fazie dociekań powyróżniano wiele takich ciał, wyodrębniając je spostrzegawczo spośród ogółu ciał otoczenia, np. soki określonych owoców itp. Następnie chemia przystąpiła do rzeczy i stwierdziła pewną wspólność swoistą w budowie drobin ciał kwaśnych. Podobnie było z barwami. [...] Otóż — kontynuuje autor — proponuje się tutaj analogiczną metodę: zrazu wyróżnić w otoczeniu, drogą niejako rozglądu postaci zachowania się czcigodne, respective haniebne, postępując tak, jak przy wyróżnianiu rzeczy żółtych. Po prostu dobrze się przyjrzeć, w warunkach dobrej widoczności, badanym obiektom, z tą różnicą, że w przypadku żółtości wystarczyło przyglądać się w ścisłym tego słowa znaczeniu, a więc obserwować wzrokowo; natomiast w przypadkach czcigodności lub haniebności trzeba będzie konstatować to lub tanto w drodze uprzytamniania sobie czegoś sposobem, który psychologowie nazywają częstokroć przedstawieniem nie będącym wyobrażeniem, ot tak, jak np. uprzytamniamy sobie treści przepisów, ceny towarów, plany działań itd.”<sup>20</sup>

Tak więc możliwość etyki niezależnej dowodzi się przez wykazanie, że istnieją oczywiste oceny etyczne formułowane dzięki posiadaniu swoistej, autońomicznej wobec innych form poznania, zdolności orzekania o wartości motywów i sposobów zachowania się ludzi w ich społecznym współżyciu. Trudno dziś kwestionować tezę, że istnieją fakty doświadczenia moralnego, że istnieje — mówiąc inaczej — swoista empiria aksjologiczna. Zaslugą Kotarbińskiego jest, że wskazał w Polsce na jej możliwość dobitniej niż ktokolwiek przed nim. Ten znakomity teoretyk poznania i logik, znawca metod poznania naukowego, nie wahał się dostrzec w uczuciach wartości, w treściach owych „oczywistości serca”, elementu poznawczego, informacyjnego. Wbrew subiektywistom etycznym, w szczególności — emotywiom, kwestionującym jakąkolwiek sensowność uwikłanych w uczucia ocen etycznych, kwestionującym ich przedmiotowość, twierdzi Kotarbiński, że uczucia wartościujące posiadają jednak przedmiotowy sens, że opisują coś więcej niż tylko nasze reakcje na przedmiotowe zachowania się. Można tedy odczytywać jego koncepcję jako opowiedzenie się po stronie tych, którzy akcentują istnienie swoistej „logiki serca” i bronią weryfikowalności ocen etycznych. Zbliży to poglądy Kotarbińskiego do Brentana i fenomenologów (co sam przyznawał), ale wy-

<sup>20</sup> Tenże, *Zasady etyki niezależnej*, s. 195.

daje się, że możliwe do rozwinięcia teoretyczne ugruntowanie jego stanowiska nie mieści się zupełnie dokładnie w sformułowanych przez tych inicjatorów emocjonalistycznej teorii poznania etycznych koncepcjach, mających tendencję do ograniczania współdziałania rozumu w poznaniu wartości. Polski autor stroni ponadto od analiz świadomości wartościującej, dalekie są mu drobiazgowo analizy aktów oceniania, i zupełnie pomija problematykę ontologiczną, badającą strukturę przedmiotów wartościowych.

Teoria etyki niezależnej, uzasadnionej metodologicznie koncepcją prawomocności poznawczej swoistego doświadczenia moralnego sformułowana jest w ten sposób, aby dowieść rzeczywistego występowania takich właśnie ocen, bez wnikania w skomplikowane analizy teoretyczne, które autor zdaje się pozostawiać innym. Można chyba postawić tezę, że kto chciałby polemizować z Kotarbińskim, musiałby znaleźć powody, by zakwestionować tezę jego etyki normatywnej, zasady etyczne leżące u podstaw przedstawionego ideału. Sądzę, że należałoby wtedy wykazać, że przy innych założeniach teoretycznych stanowisko normatywne zalecające spolegliwe opiekuństwo jest błędne i że jest słusznie zajmować inną postawę. Wydaje się wtedy, że główna moc dowodowa etyki niezależnej Kotarbińskiego leży w płaszczyźnie normatywnej i mniej zależy od skomplikowanych argumentów filozofii wartości.

\* \* \*

Na zakończenie sformułujmy kilka uwag o wpływie i zainteresowaniu filozofii chrześcijańskiej i marksistowskiej naczelnymi tezami etyki niezależnej Kotarbińskiego. Omawiane tu stanowisko powstało przecież w sytuacji, kiedy w świadomości społecznej i sporach filozoficznych oba nurty występowały względem siebie jako strony konfrontacji światopoglądowej, z oznakami i nadziejami przejścia w stan dialogu. Etyka niezależna wskazywała w latach jej formułowania, i wskazuje to także dzisiaj, że istnieją pewne podstawowe normy moralne, które mogą być akceptowane bez posilkowania się bojowymi argumentami światopoglądowymi; dzisiaj koncepcja Kotarbińskiego — podkreślmy to raz jeszcze — wyznacza moralną płaszczyznę porozumienia ludzi różnych orientacji światopoglądowych.

Trzeba przyznać, że koncepcja Kotarbińskiego odpowiada potocznemu mniemaniu o zasadniczej zgodności podstawowych intuicji moralnych u ludzi uwikłanych w spory światopoglądowo-ideologiczne. Zdaje się ona nie odpowiadać wszakże katechetycznej, ortodoksyjnej argumentacji moralnej, która zastrzega dla moralności uzasadnionej wiarą religijną znamię „prawdziwej” moralności, ale polscy chrześcijańscy teoretycy etyki



odnoszą się z szacunkiem i względem normatywnej etyki „spolegliwego opiekuna”, i względem teoretycznej sugestii oparcia etyki na swoistym doświadczeniu moralnym. Katolicki etyk ks. prof. Tadeusz Styczeń niejednokrotnie podkreśla w swoich pracach wpływ Kotarbińskiego i Czeżowskiego na rozwój nowej perspektywy badań etycznych opartych na analizie faktów doświadczenia moralnego. „Jakkolwiek wydaje się to dziś dla nas oczywiste — pisze — to jednak w sposób wyraźny program etyki metodologicznie niezależnej został sformułowany wyraźnie dopiero w ostatnich dziesięcioleciach. Nie wiadomo mi, czy został on wcześniej przez kogokolwiek równie lapidarnie wyłożony, jak przez T. Kotarbińskiego i T. Czeżowskiego”<sup>21</sup>.

Etyka niezależna została raczej życzliwie przyjęta przez marksistów. Jako etyka porozumienia między konkurującymi światopoglądami odpowiadała potrzebom sformułowania wspólnej płaszczyzny moralnego działania. W warstwie normatywnej etyka niezależna nawiązywała do tego, co w marksizmie zaczęło się z czasem określać jako elementarne normy moralne. Natomiast teoretyczny postulat uniezależnienia etyki od filozofii, uniezależnienia konsekwentnie przeprowadzonego, wzbudza wątpliwości i krytykę. O ile możliwa jest zgoda na to, że w podstawowych, elementarnych kwestiach jesteśmy w stanie porozumieć się w gronie osób o odmiennym filozoficznym światopoglądzie, to nie wydaje się, aby tę zgodność można było utrzymać w kwestiach wymagających konkretyzacji. Takim zagadnieniem jest wartościowanie wolności (dla kogo, w jakim zakresie), sprawiedliwości (jest wiele konkurencyjnych kryteriów sprawiedliwości — równość, zasługi, praca, potrzeby...), godności (w religijnej pokorze i miłości bliźniego czy też pojętej jako wyzwolonej ze złudzeń afirmacji i samoafirmacji człowieka). Wątpliwości marksistów dotyczą też i innych problemów; Kotarbiński jakby zacierał rozbieżności moralne wśród ludzi, a to podważa marksistowską koncepcję klasowego charakteru moralności. Natomiast czynnikiem, który został chyba zlekceważony przez marksistów jest naszkicowana tu teoria oparcia etyki na faktach doświadczenia moralnego, tej swoistej empirii wartościującej. Jest to perspektywa metodologiczna bardzo obiecująca, możliwa do wykorzystania w marksistowskiej etyce. Można nawet powiedzieć, że marksiści niejednokrotnie powołują się na doświadczenie moralne klas społecznych, ale teoretycznie nie rozpracowali statusu tego doświadczenia, jako naukowej podstawy orzeczeń moralnych. Należy więc i z tego względu spojrzeć życzliwie na poglądy etyczne Kotarbińskiego.

<sup>21</sup> T. Styczeń, op. cit., s. 73.

## WIE KANN EINE SELBSTÄNDIGE ETHIK MÖGLICH SEIN?

### Zusammenfassung

Im Artikel wurde ein Abriß der Konzeption dargestellt, eine „selbständige“ Ethik am Beispiel der Ansichten ihres Theoretikers und Verbreiters, Tadeusz Kotarbiński, zu konstruieren. Aus der Analyse der Bedeutung des Begriffes „Selbständigkeit der Ethik“ wird die Grundbedeutung abgeleitet, die sich nicht nur auf die Religion, sondern auch auf jede Weltanschauung und überhaupt jegliche Philosophie bezieht. Die selbständige Ethik ist in der erörterten Konzeption frei von allen außerethischen Begründungen und stützt sich auf Grundlagen, die in die eigenartig empirische Sphäre gehören, sie ist nämlich auf sog. axiologische Erfahrung gestützt. Die Ethik findet, nach Kotarbiński, eine ausreichende Begründung in der „Unleugbarkeit des Herzens“. Der Autor des Artikels weist also auf die Zusammenhänge der populären Konzeption von Kotarbiński mit den Theorien des ethischen Intuitionismus, hin, erörtert aber zugleich die Möglichkeiten und Probleme, die bei den Versuchen entstehen, die Konzeption der moralischen Erfahrung als eines „Werkzeugs des Inkrafttretens“ unserer ethischen Überzeugungen theoretisch zu entwickeln.